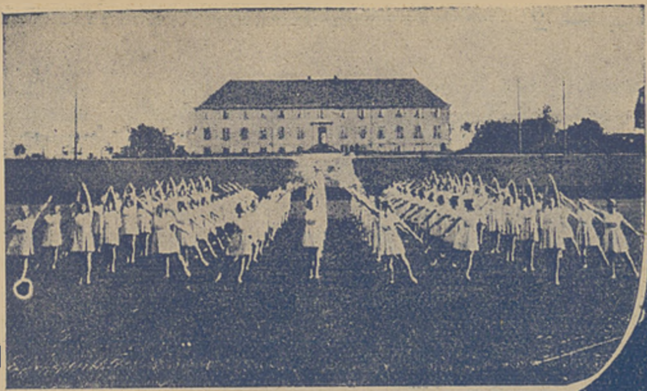
ROK IV
Nr. 22.

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

START

POŚWIĘCONY
WYCH: FIZ: KOB: SPORTOM HYGIENIE





II zeszyt listopada | 1930 rok

St. Walasiewiczówna
najszybsza kobieta świata

Cena egz. 50 groszy



Obozy włoskiej młodzieży szkolnej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE WE WŁOSZECH

W Nr. 4 „The Journal of Health and Physical Education" została umieszczona praca prof. I. C. Italeg'a p. t. „Physical Education in Fascita Italy". Pracę tę przytaczam w szerszym zarysie.

Nowy program wychowania fizycznego we Włoszech jest wytworem ruchu faszystowskiego.

Kiedy polityczna partja faszystowska doszła do władzy (1922 r.), leaderzy jej wprowadzili i popierali różne wzory projektów społecznych i wychowawczych. Szczególniej wybitne pośród tych projektów było utworzenie z dziewcząt i chłopców związków, podobnych do scoutingu. Związki te prosperowały i rozwijały się, lecz nie spełniały swego zadania tak, jak życzyliby sobie ich twórcy. Wkrótce rząd wcielił poszczególne faszystowskie związki do jednego rządowego, zamianowanego prawem z dn. 3 kwietnia 1926 r. Wychowawczo-faszystowskie organizacje zostały przeistoczone w związek „Opera Nazionale Balilla" podległy Ministerstwu Wychowania Narodowego.

Opera Nazionale Balilla — została umyślnie stworzona dla rozwiązania problemu ukształtowania młodzieży faszystowskiej. Sama nazwa tego związku może być przetłumaczona jako „Narodowa Organizacja chłopców" (National organization of boys — N. O. B.). W istocie jest ona głównie związkiem dla ćwiczeń i rozwoju fizycznego młodzieży. Wyraz „Balilla" z pochodzenia genueński jest terminem potocznym dla chłopca podobnie jak w Ameryce wyraz „kid". We Włoszech wyraz ten ma znaczenie historyczne, które przyczyniło się wiele do jego obecnego wprowadzenia. Przed 100 laty Austrjacy zajęli Genue. Kiedy mieszkańcy jej szczególnie cierpieli od najeźdźców, pewien chłopiec „Balilla" rzucił w żołnierza austrjaka kamieniem, i zabił nim żołnie za na miejscu. Wypadek ten był początkiem powstan a częś i narodu włoskiego, które doprowadziło do wypędzenia wroga. Od tego czasu wyraz „Balilla" ma szczególne znaczenie.

Podsekretarjat departamentu wych. fiz. jest jednocześnie Zarządem „Opera Nazionale Babilla". Ustanowiono komitety prowincjonalne w każdej z 93 prowincyj Włoch, oraz komitety miejskie w przeróżnych miastach i miasteczkach w liczbie około 4 tysięcy. Komitety prowincjonalne i miejskie są mianowane przez miejscowe prowincjonalne i miejskie organizacje faszystowskie. Finanse organizacji pochodzą z 3 źródeł: 1) Rocznego subsydjum rządowego, 2) Sumy zebranej ze składek członków, 3) Subskrypcyj indywidualnych i grupowych zainteresowanych w tym projekcie osób i towarzystw. Narodowe biuro zatrudnia 70 płatnych pracowników. 93 prowincjonalnych dyrektorów, jeden na każdą prowincję, prócz tego — 4 tys. miejskich dyrektorów — przewodniczących miejscowych komitetów, którzy pracują honorowo. W końcu roku 1929 organizacja miała koło 1.800 tys. członków, założyła ponad 20 społecznych środowisk pracy w dużych miastach, które są podobne do nowoczesnych budynków Y. M. C. A., zbudowała 1200 stadjonów w całym kraju, i choć różnią się one znacznie co do wielkości i zaopatrzenia, przeważnie posiadają boiska, sale gimnastyczne, baseny pływackie. Organizacja posiada 4 tys. otwartych placów do gier.

Opera Nazionale Balilla w swym programie pozaszkolnym organizuje i dowodzi 4 różnemi ugrupowaniami członków a mianowicie: 1) Balilla — chłopcami od 8 — 13 lat, których w 1929 r. było 900 tys., 2) „Avanguardisti" (Przednie straże) — chłopcy od 14 — 18 lat w 1929 r. — 400 tys., 3) Piccole Italiene (Małe Włoszki) — dziewczęta od 8 — 13 lat w liczbie 250 tys. i 4) Giovanni Italiene (Młode Włoszki) — dziewczęta od 14 — 18 lat, w liczbie 150 tys.

Do tych zorganizowanych grup przybywa jeszcze jedna niedawno utworzona z marynarzy według wzoru „Lea Scouts", których już jest 16 tys. Należenie do tych organizacyj jest dobrowolne. Składka jest bardzo mała, bo wynosząca tylko 8 lirów dla młodszych grup i 12 dla starszych. Chłopcy i dziewczęta przyjęci do powyższych grup są zorganizowani według klasycznej formacji starożytnej armji rzymskiej. Podstawowa jednostka, „squadra", złożona z 11 członków. Trzy squadra tworzą „manipolo" (pluton); 3 manipolo to „centuria" (kompanja), trzy centuria tworzy „coorta" (batalјon) i wreszcie 3 coorta składa się na legjon (pułk).

Program tej organizacji zawiera: camping, narciarstwo, kolarstwo, pływanie, wioślarstwo, wycieczki morskie, gimnastyka, konna jazda, lekka atletyka, piłka nożna, koszykowa, siatkowa, strzelanie, władanie bronią i t. p. Jedna grupa może koncentrować się na kolarstwie, zajmując się gimnastyką i lekką atletyką dorywczo, podczas gdy druga grupa może się specjalizować w wycieczkach morskich, wioślarstwie i pływaniu.

„Balilla" bierze udział w licznych zawodach i pokazach. Niekiedy są one urządzane samodzielnie, lecz w większości wypadków są dołączone do wielkich, ogólnych, prowincjonalnych lub narodowych uroczystości. Ustalono również narodowe mistrzostwa, które odbywają się corocznie. Oto one: 1) narodowe mistrzostwa narciarskie, 2) mistrzostwa wioślarskie, 3) mistrzostwa wojskowo-gimnastyczne, 4) mistrzostwa szermiercze, 5) okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne, które się odbywają w ciągu tygodnia od 28 października, jako rocznicy pochodu faszystów na Rzym. Wreszcie 6) mistrzostwa letniego campingu podczas lipca, sierpnia i września. Powyżej wymienione zawody są poprzedzone przez okręgowe mistrzostwa, z których zwycięzcy wchodzą do narodowych spotkań.

Organizacja ta oddaje wiele innych usług. Członkowie mają darmo wizyty lekarskie oraz inne pomoce w tej dziedzi-

nie (operacje, szpital), o ile ktoś nie może ich opłacić. Członkowie są ubezpieczeni od wypadku, choroby, śmierci, płacąc za to minimalne sumy.

Chłopcy i dziewczęta noszą mundury, niewiele różniące się od mundurów Czarnej Koszuli. Podstawowa taktyka militarystyczna zajmuje dużo miejsca w programie działania. Organizacja jest utworzona ściśle według militarystycznego planu i cała praca jest przeprowadzona według zdecydowanych wojskowych metod. Corocznie Związek urządza dwie uroczystości, które się cieszą olbrzymiem zainteresowaniem. Odbywają się one 23 marca, w rocznicę utworzenia „Fasci di Combattimento" (oryginalny związek Czarnej Koszuli, który był poprzednikiem obecnej Ochotniczej Milicji). Pierwsza uroczystość polega na przeniesieniu chłopców po ukończeniu 14 lat z grup Balilla do Avanguardisti, druga zaś dotyczy chłopców po 18 latach, których przenosi się z Avanguardisti w szeregi milicji faszystowskiej; tylko należący do Avanguardisti mogą wstąpić do „Czarnej Koszuli".

W krótkim czasie po założeniu O. N. B. Związek powziął myśl wzniesienia pomnika Mussoliniemu. Biorąc sobie za wzór starożytne forum rzymskie, zdecydowano wznieść forum, które posłużyłoby jako centralny punkt działalności O. N. B. W ten sposób powstaje Forum Mussolini. Rząd dał związkowi kilkaset akrów gruntu w odległości dwóch mil na północ od środka Rzymu, zmieniając w tym celu koryto Tybru.

Na „Forum Mussolini" składa się stadjon, kilka dodatkowych boisk, pływalnię, korty tenisowe, place do koszykówki i siatkówki, teatr na powietrzu, duża hala gimnastyczna i wielki centralny budynek, który będzie pomieszczeniem dla nowej akademji wych. fiz. Budowle będą bogato ozdobione posągami, monolitami i statuami, ofiarowanemi przez wszystkie części kraju. Według programu starożytnych wszystkie budowle będą marmurowe. Budowa tego projektu już się rozpoczęła, lecz biorąc pod uwagę szeroki jej rozmach i olbrzymie koszta wiele lat upłynie zanim wszystko będzie ukończone.

W związku z przyjęciem programu szkolnego wych. fiz. przez O. N. B. istniejące szkoły dla kształcenia nauczycieli wych. fiz. (3) zostały zamknięte a „O. N. B." został powołany do utworzenia własnej szkoły w tym celu. Szkołę taką założono w lutym 1928 r. pod nazwą „Academia Fascista di Educazione Fisica". Szkoła znalazła tymczasowe pomieszczenie w lokalu Wojskowej Szkoły wych. fiz., który przypadkowo przylega do forum Mussoliniego i tu zostanie, dopóki stała siedziba nie zostanie ukończona.

Pobyt w Akademji jest obliczony na 6 lat. Uczniowie, którzy ukończyli dwie klasy szkoły średniej (normalnie w 17 r.) mogą przejść specjalny kurs przygotowawczy i tu zdobyć równoważnik ostatnich dwóch lat szkoły średniej. Uczniowie ci po ukończeniu tej pracy wraz z innymi, którzy ukończyli normalny kurs szkoły średniej przechodzą dwuletni kurs, dający świadectwo nauczania wych. fiz. Ci, którzy ukończyli powyższą pracę ze szczególnem odznaczeniem, mogą po upływie dwuletniej specjalnej pracy otrzymać stopień doktora wych. fiz. Program szkolny został zatwierdzony przez władze rządowe; wszyscy kandydaci do tej szkoły muszą przejść egzamin medyczny i fizyczny i po wstąpieniu przy końcu pierwszego miesiąca mogą być usunięci na skutek fizycznych, umysłowych lub moralnych przeszkód. Program jest jeszcze w stadjum eksperymentu. Obecnie szkołę prowadzi 11 instruktorów, uczęszczają do niej tylko mężczyźni w liczbie 125.

W szkołach powszechnych wych. fiz. prowadzi nauczyciel, który uczy także pozostałych przedmiotów w tej klasie. W szkołach średnich są powołani do tego specjaliści, których liczba wynosi około 800 mężczyzn i 400 kobiet dla szkół państwowych w całym kraju. Wszyscy nauczyciele i nauczycielki wych. fiz. są technicznymi doradcami i kierownikami związku „O. N. B.".

O. N. B. utrzymuje 12 urzędników, którzy ponoszą odpowiedzialność za wymagany program wych. fiz. Wizytują oni miejscowe szkoły, urządzają pokazy i odczyty, przygotowują wydawnictwa i t. p. 93 prowincjonalnych kierowników ma dozór nad działalnością O. N. B. na prowincji, gdzie również przestrzegają należytego przeprowadzenia wych. fiz. w szkołach. Podręczniki dla nauczycieli uznają następujące grupy: od 8 — 11 lat, od 11 — 14, od 14 — 16 i od 16 — 18 dla każdej płci.

Istnieje także we Włoszech obszerniejszy program wych. fiz. i odpoczynkowego, który wniosła organizacja faszystowska dla odrodzenia narodu. Program ten przedstawia się jak następuje: 1) Przed-wojskowy program dla młodzieży 19 i 20-letniej, który rozszerza działalność wych. fiz., 2) Wojskowy program dla młodych mężczyzn, 3) Olbrzymi program działalności odpoczynkowej prowadzonej przez inną organizację faszystowską zwaną „Opera Nazionale Dopolavoro", znaną w Ameryce pod nazwą „National Organization for adults Leisure Time".

Marja St.

ZAWODY WIOŚLARSKIE NA STYL



Sterniczka na żaglówce. H. Jabłczyńska z A. Z. S.

Zawody wioślarskie na styl — to sprawa na naszym gruncie najzupełniej obca i nieznana. Wprawdzie przed paroma laty „Start" poruszał kwestję tę w jednym ze swoich artykułów, informując przytem ogólnie o zasadach tej ciekawej i niezmiernie wartościowej konkurencji. Ale skutek naszych informacyj był ten, że czołowy pod względem liczby członkiń w wioślarstwie kobiecem Warszawski Klub Wioślarek wprowadził raz jeden bieg z ograniczeniem tempa, w którym o zwycięstwie decydować miała... szybkość — jak w zwykłym biegu regatowym. Oczywiście, próba spaliła na panewce, wywołała protesty ze strony startujących osad, wprowadziła wiele zamieszania i słusznych głosów protestu, poczem — co tchu schowana została do lamusa wyranżerowanych rupieci.

Tymczasem, w całym szeregu krajów o wyso-

kiej kulturze sportowej — konkurencja na styl w wioślarstwie kobiecem cieszy się wzrastającem i zasłużonem powodzeniem. Wobec wzrastającej manji zawodów o jedynem kryterjum — szybkości, wobec małej stosunkowo popularności u nas regat w wioślarstwie kobiecem (liczbę osad regatowych kobiecych w całej Polsce policzyć można na palcach), a przedewszystkiem — ze względu na mało wyrównany poziom techniczny i styl w poszczególnych ośrodkach wioślarstwa kobiecego — wprowadzenie konkurencji na styl miałoby znaczenie kolosalne. Pomijając już wyszczególnione walory wprowadzenia zawodów na styl, zwrócić należy uwagę jeszcze na: propagandowe znaczenie w wioślarstwie nowej konkurencji, zwiększenie zainteresowania dla techniki i stylu, a wreszcie — stworzenie nowej możliwości zawodniczej w wioślarstwie kobiecem dla tych licznych wioślarek, którym start w zwykłych regatach wydaje się próbą zbyt ciężką i męczącą. Bowiem — niema co ukrywać — start w regatach wioślarskich wymaga wysiłku ogromnego, w wielu wypadkach przerastającego możliwości fizyczne kobiet.

Konkurencje na styl w wioślarstwie, jak dotąd, najwięcej znalazły zastosowania w krajach skandynawskich, a następnie w Holandji i Niemczech. Dały one pod wieloma względami wyniki tak pomyślne, że dziś w pomienionych krajach znalazły sobie licznych gorących rzeczników zarówno w sferach sportowych, jak lekarskich. Godzi się więc zainteresować zawodami na styl nasze kobiece kluby i sekcje wioślarskie i w tym właśnie celu podajemy ogólne zasady i przepisy, według których odbywają się one w Niemczech.

Dla oceny zawodów na styl miarodajną jest: 1) praca w wodzie, 2) praca ciała, 3) zbiorowa praca osady i rytm.

Oceny każdorazowo dokonuje 3 sedziów conajmniej. Ocena jadącej łodzi może być dokonana przez sędziów bądź z miejsca startu czy lądowania, bądź — z łodzi, towarzyszącej startującej osadzie. Jeśli oceny dokonują sędziowie z drugiej łodzi — należy uważać, aby startująca osada była obserwowana nietylko ztyłu, lecz również z boków i z przodu. Osady, startujące do zawodów na styl, mogą przejechać najwyżej 900 — 1000 metrów. **Szybkość posuwania się łodzi nie odgrywa żadnej roli** w ocenie sędziowskiej.

W każdym z trzech momentów (praca w wodzie, praca ciała, praca zbiorowa osady i rytm) oceny zawodów na styl — istnieje opracowana zgóry tabela punktów. Tabela ta przedstawia się następująco: niewystarczające wykonanie — 0 punktów, wadliwe — do 2 punktów, wystarczające — do 4 punktów, dobre — do 8 punktów, wykonane kompletnie wykończone — 9 — 10 punktów. W każdym z momentów oceny — punktacja dokonywana jest oddzielnie, poczem następuje sumowanie punktów za wszystkie trzy momenty. Najwyższa suma łączna uzyskanych punktów decyduje o zwycięstwie i dalszej kolejności zajętych miejsc.

Praca w wodzie oceniana jest według następujących kryterjów: pełne wyłożenie wiosła do tyłu, założenie piórka bez momentu pociągnięcia w powietrzu, bez brutalnego szarpnięcia: żadnej pauzy przed założeniem piórka do wody, równomierne pociągnięcie, prostopadłe prowadzenie piórka w wodzie, czyste wyjęcie. Żadnego zlewania wody z piórka, żadnego skrętu pod wodą.

Przy ocenie pracy w wodzie specjalną uwagę zwrócić należy na błędy następujące: początek pociągnięcia w powietrzu, pauza przed chwytem wody i przed pociągnięciem. Założenie piórka za głębokie, za płytkie lub nierównomierne pociągnięcie. Szarpanie przy pociągnięciu. Za krótkie pociągnięcie. Nieczyste wykończenie przez gwałtowne wyrwanie. Piórko wyjęte z wody nie pionowo lub za wcześnie. Zbyt wysokie prowadzenie piórka nad wodą. Zlewanie wody z piórka. Zbyt późne wyprostowanie rąk po wyjęciu piórka z wody.

Przy ocenie pracy ciała brać należy pod uwagę następujące elementy: żadnej pauzy w ruchu, żadnego szarpnięcia ciałem po zrzucie, bardzo powolne i równe przejście pod wodę, głębokie pochylenie do przodu, aż do założenia piórek: pociągnięcie z krzyża, przytrzymanie łopatek wtyle, szybkie wyprostowanie ciała, ramiona opuszczone, głowa w przedłużeniu słupa pacierzowego, mocne oparcie nóg, równomierne obciążenie pracą obu nóg, silne odrzucenie tułowia w momencie zrzutu, po skończonem pociągnięciu — powolna jazda wózkiem, pociągnięcie na wyprostowanych w stawach rękach, ręce szybko prostować, nogi złączone w chwili pociągnięcia, nogi rozwarte nie więcej niż szerokość ramion przy wyłożeniu do przodu.

Zasadnicze błędy w pracy ciała przy wiosłowaniu: Zbyt wczesne rozpoczęcie pracy ciała — zanim piórko wiosła schwytało wodę, albo — spóźniona praca ciała — po chwycie wody piórkiem. Chwytać wodę ze „ściśniętemi“ ramionami i prostować ramiona w czasie pociągnięcia. Zbyt wysoko podniesione ramiona i głowa w ramiona wciśnięta. Za głębokie lub za płytkie wyłożenie tułowia. Ramiona za wcześnie przy pociągnięciu ugięte. Złe trzymanie pleców i głowy. Ręce za późno do tyłu. Spóźniony powrót wózkiem. Za wczesne dojeżdżanie wózkiem. Ruszenie wózkiem wtył zanim ciało zostało wyprostowane. Za powolne pociągnięcie. Niedokładny chwyt wody.

Przy ocenie harmonijnej pracy osady i rytmu należy brać pod uwagę: jednoczesny chwyt wody przez wszystkie wioślarki, jednoczesny ruch ciała, równomierna jazda wózkiem.

Zasadnicze błędy: nierównomierne prowadzenie piórek, niejednakowe postawy ciała przy pociągnięciu i wracaniu po wodę. Za szybka jazda wózkami. Nierównomierne wykładanie ciała.

W artykule następnym omówimy dalsze, uzupełniające zasady zawodów na styl oraz poruszymy sprawę zawodów turystycznych w Niemczech.

K. M.

SPORT KOBIECY W DRUSKIENIKACH.

W związku z zamknięciem sezonu w jednym z najpiękniejszych uzdrowisk polskich, Druskienikach, warto wspomnieć o udziale kobiet w życiu sportowem uzdrowiska.

Mistrzynią Druskienik w pływaniu została harcerka z Grodna, Ałszybajówna Kethewan, a w Ping - Pongu jej siostra Marta.

W strzelaniu znów triumfowała grodnianka, p. Agnieszka Śmiechowska.

Ruch sportowy w Druskienikach jest skoncentrowany na terenach sportowych kąpieli powietrzno - słonecznych.

Króluje tam niepodzielnie „siatkówka“ choć i lekka-atletyka, oraz inne gry mają swoje liczne zwolenniczki. Zwykle w końcu sierpnia odbywają się Druskienikach zawody, w programie których co rok widzimy, rozgrywki pań przeciwko panom w „siatkówkę“. Dwa lata temu i w zeszłym roku zwyciężyły niewiasty!

ŻAŁOSNE STOSUNKI W GRACH SPORTOWYCH



Z meczu hazeny.

Każdego bezstronnego widza, trzeźwo zapatrującego się na sport, gdy obserwuje przeciętny kobiecy mecz o mistrzostwo w hazenie, czy w koszykówce, niemile uderza brutalność w grze. Uderza niemile, zraża i zniechęca do sportu, a specjalnie do sportu kobiecego. I nic dziwnego! Nie może przecie nie wzbudzić odrazy, gdy kobieta, będąca „słabszą“ połową rodzaju ludzkiego, posługuje się bronią przeciwną jej naturze — przemocą fizyczną. Jakież nieestetyczne i wręcz przykre robi wrażenie, gdy graczka, zapominając o swej kobiecości w zacietrzewieniu walki, zgrzana, zmordowana, ze łzami w oczach i rozpaczą w sercu, pędzi do upadłego, tratuje, rozbija się, przewraca siebie i przeciwniczki, roztrąca wszystkich po drodze, szaleje — dla zdobycia... o ten jeden kosz czy gol więcej niż drużyna przeciwna. A gdy jeszcze, co nie jest niestety rzadkością, pomaga sobie w robocie języczkiem, używając wyrażeń dosłownie ulicznikowskich — mamy coprawda krańcowy, ale dość pospolity typ graczki, wyhodowany na naszym gruncie. Że takie „okazy“ istnieją, a co gorsze — nadają ton swym drużynom i znajdują wiele naśladowczyń — odpowiedzialność za to spada na kluby.

Klub sportowy — w idealnem pojęciu — jest instytucją społeczną, mającą na celu **uzupełnienie domowego wychowania** młodzieży **wychowaniem fizycznem.** Środkiem do tego celu jest sport. Młodzież pociągnięta jego siłą atrakcyjną, z całym zapałem staje w jego szeregach, oddając mu się bez zastrzeżeń. Rolą klubu jest, by dzięki mądremu kierownictwu wychowawczemu przyjemne to zajęcie przynosiło korzyści, tak dla ciała, jak i dla ducha. Tymczasem...

Przeciętny klub — to spółka bez żadnej odpowiedzialności, zawarta między zawodnikami i kibicami. Jedni wnoszą swe zdrowie, talent sportowy, bramkostrzelne czy szybkobieżne nogi, drudzy — bardzo mało tego, coby posiadało praktyczną wartość, jak — pracę organizacyjną, poparcie finansowe czy moralne, przeżywając zato na trybunach podobne wrażenia i uczucia, co gracz walczący na boisku, prześcigają go może nawet w tej psychozie zwyciężania, odnoszenia triumfów, zdobywania mistrzostw. W dziki sposób dopingują pupilów i siebie podczas meczu, wytwarzając ciężką i niezdrową atmosferę, sprzyjającą stosowaniu przez zawodników najnielojalniejszych środków w walce na boisku, a następnie i poza niem...

Oto nastrój, z jakiem spotyka się neofitka sportu, zapisawszy się do klubu, oto wzory, jakie otrzymuje do naśladowania... Będąc z natury elementem bardzo wrażliwym, przejmuje z bezkrytyczną skwapliwością i naiwnem nabożeństwem metody i sposoby walki swych doświadczonych, opromienionych aureolą znakomitości i sławy, starszych kolegów — mistrzów i rekordzistów, i chłonie zło, z którem beznadziejnie a nieumiejętnie usiłują walczyć rodzice i czynniki szkolne. Jedyną niemal radą, jaką w tym celu stosują, jest zakaz należenia do klubów. Ale pociąg młodzieży do sportu jest tak silny, że niedobieństwem jest go stłumić. Byłoby zresztą zupełną niedorzecznością pozbawiać się tak potężnego czynnika wychowawczego. Nie można zatem zamykać przed młodzieżą jedynego bodaj dostępu do sportu, gdyż, trzeba przyznać, wysiłki stworzenia czegoś, co by klub w zupełności zastąpiło — nie wydają pożądanych rezultatów. Zresztą opieka powinna być roztoczona również i nad młodzieżą, która dopiero ze szkół wyszła...

Czynniki wychowawcze powinny się postarać o wpływy w klubach. Nasze społeczeństwo sportowe jest jeszcze zbyt młode, kluby zbyt słabe finansowo, zbyt je absorbuje walka o egzystencję, by mogły obciążać się tak „bezprodukcyjnie“ pracą, jaka jest wychowanie przyszłych kadr sportowców. One muszą już teraz, za cenę umożliwienia swym członkom dostępu do sportu, eksploatować ich, ciągnąć z nich korzyści materjalne. Na pracę programową, pracę rozłożoną na lata, nie ma ani czasu, ani możności. Organizuje się drużyny z surowego a utalentowanego materjału, i każe im się zwyciężać w imię dobra klubu. I tem właśnie winny zainteresować się czynniki kompetentne. Winny przyjść z pomocą materjalną tym klubom, które choćby odrobiną dążności wychowawczych zdradziły czy w tym kierunku choć cokolwiek zdziałały. Powinny otoczyć specjalną opieką sekcje gier sportowych i umożliwiać im celową pracę wychowawczą.

Ale nie należy bezradnie czekać na doping i pomoc zgóry. Istnieją przecie kluby, dalekie jeszcze od doskonałości, stwarzające jednak jakie takie warunki, wychowujące swych najmłodszych członków. Istnieją przecie jednostki, które wpajają zdrowe zasady i wskazują właściwą drogę. Należy się starać o jak najwięcej takich klubów, jak najwięcej takich jednostek. Mamy coprawda wyższe uczelnie, wypuszczające rokrocznie od pewnego czasu całe serje wychowawców. Ale cóż! wielu jest powołanych, ale mało wybranych... Wychowawcy ci albo się rozproszyli i zapominają o swej roli, albo, jeżeli się zebrali, to w celu stworzenia klubu, mającego, o ironjo!, na celu nie co innego, jak właśnie konkurowanie z tymi, których mają wychowywać — w zdobywaniu mistrzostw. I niestety, smutne doświadczenie wykazało, że taki klub wyróżniał się na boisku wyjątkowo brutalną grą. Smutne, lecz prawdziwe.

W tych warunkach — trudno się dziwić, że w klubach zdarzają się autentyczne fakty następujące: graczka zapytuje, co ma robić, żeby „faulowała“, bo jej w klubie zarzucają, iż zbyt miękko gra...

W. Kwast.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Francja — sygnalizuje niespodziewanie kryzys zespołowych sportów, a szczególniej gier sportowych. Jest to zjawisko dziwne, gdyż właśnie Francja przodowała europejskiemu sportowi kobiecemu w dziedzinie gier sportowych, wykazując największy rozmach zarówno w piłce nożnej, jak koszykówce, siatkówce i hokeju na trawie, które to gry uprawiane są bardzo licznie przez Francuzki.

Zarząd największego paryskiego klubu kobiecego, Fémina-Sports, posiadającego własny stadjon, daje w powyższej sprawie wyjaśnienia następujące:

— Sport kobiecy we Francji nie posiada dostatecznej liczby terenów sportowych. W roku bieżącym zgłosiły się do poszczególnych gier liczne grupy kobiece, a więc: do koszykówki zgłosiło się około 100 dziewcząt, do piłki nożnej — 80, do hokeja — 32, a do „barette" — aż 450 graczek. Rzeczywiście, w żadnym dotąd roku nie mieliśmy tak wielkiego zainteresowania dla gier.

— Niestety, aby uruchomić treningi wszystkim zgłoszonym graczkom, trzebaby posiadać kilka boisk. Trzeba przecież liczyć się z tem, że codzień trenować winno przy tej liczbie zgłoszeń od 15 do 20 zespołów, a przytem — wszystkie graczki mogą trenować dopiero w godzinach prawie wieczornych, po pracy. A zważyć trzeba jeszcze i to, że klub nasz jest stosunkowo doskonale sytuowany, posiada bowiem dzisiaj 2 stadjony, podczas gdy inne kluby kobiece nie mają ani jednego i korzystają z boisk cudzych, męskich, zmuszone dostosowywać swoją pracę do godzin, jakie wyznaczą im właściciele boiska.

W tych warunkach — jak mają się rozwijać gry sportowe wśród kobiet?

W Paryżu prowadzona jest obecnie ożywiona kampanja na rzecz pobudowania specjalnego stadjonu lekkoatletycznego dla kobiet. Paryż, posiadający kilkanaście lekkoatletycznych klubów kobiecych, posiada jeden tylko kobiecy stadjon, należący do „Fémina-sports", stadjon ten jednak, nadający się doskonale do rozgrywek piłki nożnej i innych gier sportowych, nie odpowiada wymaganiom lekkiej atletyki, nie posiada bowiem bieżni.

Zarówno sfery kobiece, jak i męskie w sporcie francuskim godzą się na postulat, że lekkoatletki paryskie winny posiadać własny stadjon, o budowie którego myśli poważnie francuski kobiecy związek sportowy. Narazie zdecydowano wybudować bieżnię na stadjonie „Fémina Sports". Koszty budowy pokryłby związek francuski wespół z klubem Fémina-Sports, przytem jednak klub ten musiałby pozwolić innym klubom kobiecym na prowadzenie bezpłatne treningów na swojej bieżni.

———

Niemiecki Związek Piłki Nożnej wydał oryginalne zarządzenie podległym mu klubom, zabraniając im mianowicie wynajmowania boisk swoich na treningi kobiecym zespołom piłki nożnej.

Zakaz ten nie został umotywowany, należy się jednak domyślać, że najważniejszą przyczyną była tu opinja lekarzy niemieckich, uważających piłkę nożną za sport nieodpowiedni dla kobiet, a rozgrywanie meczów piłkarskich za wręcz szkodliwe.

Zakaz powyższy wywołał duże wrażenie w krajach, gdzie piłka nożna uprawiana jest przez kobiety, a mianowicie: we Francji i w Belgji.

———

Francuski Związek Sportowy Kobiecy, pozostający od pół roku znowu pod przewodnictwem słynnej pani Milliat, powziął znakomitą myśl organizowania specjalnych wieczorów propagandowych na rzecz sportu kobiecego.

Te propagandowe pokazy będą mieć miejsce na stadjonach w dni niedzielne i świąteczne, a w dni powszednie — w różnych szkołach żeńskich.

Prócz tego p. Milliat zamierza zorganizować w ramach związku kobiecego specjalne stałe kursy „nauczycielek-propagatorek" kultury fizycznej.

Konieczność utworzenia tego rodzaju kursów p. Milliat motywuje w sposób następujący:

— Musimy koniecznie wyrobić sobie szeregi propagatorek, które posiadać będą jednocześnie — doskonałe walory osobiste, dobre wykonanie ćwiczeń sportowych i apostolski zapał w propagowaniu kultury fizycznej dla kobiet. — Innemi słowy — musimy wykształcić takie propagatorki sportu, które będą mogły i słowem i czynem — pokazem praktycznym i osobistemi wartościami propagować sport.



Piękno ruchu w plastyce szkoły Bodenwieser.



Japońska drużyna reprezentacyjna w baseballu.

— Będziemy więc udoskonalać sportowo te dziewczęta, które wykazują dobre warunki naturalne. Wykażemy tym sposobem, że racjonalne wychowanie fizyczne i rozwój sportowy daje rezultaty, mogące pociągnąć masy, a mianowicie: poprawę zewnętrznego wyglądu, uwolnienie się od chorowitości i cherlactwa, uzyskanie dobrych wyników sportowych.

— Wiele dziewcząt nie zdaje sobie sprawy ze swych zalet fizycznych i nie umie ich wykorzystać. Nie będziemy dążyć wcale do tego, aby dziewczęta osiągały jakieś nadzwyczajne wyniki sportowe. Wystarczy, jeśli zdobędą rezultaty, im samym dające satysfakcję.

— Nie zamierzamy tą drogą zwiększyć zainteresowania dziewcząt do zawodów. Chodzi nam tylko o zdrową emulację, która jest podstawą chęci doskonalenia się. Nie trzeba przecież zapominać, że emulacja charakteryzuje wszystkie dziedziny pracy ludzkiej, że jest warunkiem postępu. Nasze zadanie polegać będzie tylko na tem, aby tej emulacji narzucić właściwe formy, ująć w koryto regularności i umiaru, wyciągnąć z niej wszystko dobre, unikając przesady.

— Musimy spopularyzować, upowszechnić zamiłowanie, „gust" do sportu w całym kraju. Wtedy okaże się, że mamy tysiące dziewcząt zdolnych do osiągania dobrych wyników technicznych. Wtedy — umocnimy w masach przekonanie, że sport jest dostępny nietylko dla jednostek wyjątkowych, że każdy może wyciągnąć ze sportu korzyść dla swego zdrowia i radości.

— Może wtedy dopracujemy się do rezultatów, chlubnie wykazywanych przez Niemcy, gdzie wychowanie fizyczne i sport wśród kobiet rozwinięte są szeroko i to zarówno w stolicy jak na prowincji.

— Słowem, pragniemy sformować szeregi propagandzistek sportu słowem i czynem, opierające się w swej pracy na uczuciach arcy-ludzkiej ambicji osobistej i satysfakcji.

— Na kursach tych chcemy stworzyć atmosferę głębokiego zainteresowania i entuzjazmu. Wykładać będziemy na kursach: zasady psychologji — dla wykorzystania ich w propagandzie słowem i zasady techniki sportów — dla propagandy czynem.

Ciekawy eksperyment pani Milliat obserwowany będzie przez nas z wielkiem zainteresowaniem. O jego rezultatach nie omieszkamy we właściwym czasie poinformować nasze czytelniczki.

———

Sportowa prasa francuska nigdy niemal dotąd nie wykazała sportowi polskiemu ani zainteresowania ani życzliwości. Dziwne to, ale prawdziwe. To też w prasie tej znajdujemy często wzmianki uszczypliwe, krytyczne, rzadko — podnoszące rzeczywiste nasze zasługi i dorobek istotny, wypracowany ciężko w kilku zaledwie latach pracy.

Mamy właśnie do zanotowania nowy przykład dziwnej nieżyczliwości prasy francuskiej. Po sukcesach Walasiewiczówny w Pradze prasa francuska, która zresztą nigdy nie nazwała inaczej naszego asa, jak „polsko-amerykańska zawodniczka" podała wiele szczegółów conajmniej dziwnych. Ostatnio — tygodnik „Match" tak pisze o Walasiewiczównie:

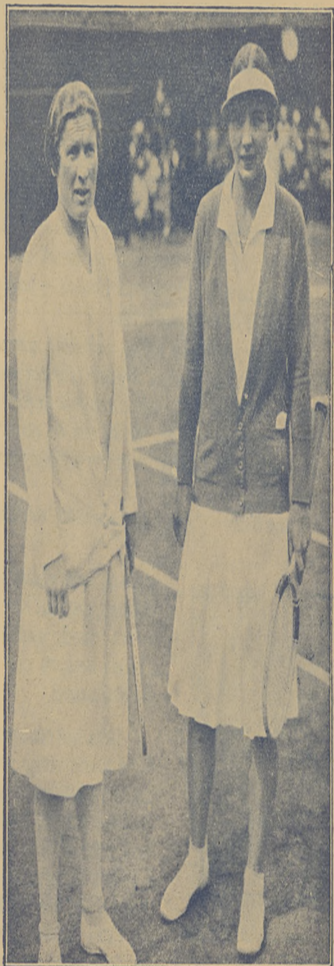
„Walasiewicz — czterokrotna mistrzyni świata, znana **od 10 lat w Ameryce** pod pseudonimem Stelli Walsh, osiągnęła świetne wyniki"...

Walasiewiczówna — znana od 10 lat w Ameryce... To już naprawdę nowość rekordowa. Walasiewiczówna liczy bowiem dziś dopiero 19 lat, okazuje się więc, że biega jako zawodniczka od 9-tego roku życia...

Oczywiście chodziło o to, aby skoczyć nam do oczu z wymówką, że Walasiewiczówna jest właściwie amerykańską własnością. Tymczasem „Match" wcale nie wie o tem, że Walasiewiczównę odkryła Polska: przed dwoma laty, bawiąc w kraju z wycieczką Amerykanek, Walasiewiczówna debiutowała na zawodach w Poznaniu, zwyciężyła i — zdecydowała się nadal uprawiać sport lekkoatletyczny.

Konopackiej również „Match" nie może darować sukcesów. Okazuje się z relacji tego pisma, że Konopacka, „weteranka" sportu kobiecego, startowała i zbierała laury już w Paryżu, 1922 roku. Oczywiście, wierutne kłamstwo. Konopackiej nie śniło się wtedy jeszcze o sukcesach międzynarodowych.

Pisząc o Konopackiej, jako o „weterance"—Match pragnął by ją zapewne jak najwcześniej widzieć na emeryturze. Ale stanie się to jeszcze nieprędko i mamy nadzieję, że „weteranka" kobiecego sportu — raz jeszcze na igrzyskach w Los Angeles zwycięży wszystkie asy nietylko francuskie.



Ryan i Wills, doskonała para amerykańska w doublu.



KONNY RAID WOŁYŃSKI

„Gazella" gasi pragnienie...

O naszym raidzie myśleliśmy i szykowaliśmy się doń przez szereg miesięcy. Samo ślęczenia nad mapą, wyznaczanie dróg, noclegów, skrzętne notowanie najkonieczniejszych rzeczy, które w czasie 4 tygodniowej jazdy będą nam potrzebne, a muszą być przystosowane tak, by zbytnio nie obciążały wierzchowców — stanowiło dużą przyjemność. Mając sposobność raz i drugi zajrzałam do geografji Wołynia i jego historji. Zasób ścisłych wiadomości okazał się bardzo pożyteczny.

Termin raidu został wyznaczony na połowę września. Braliśmy tu pod uwagę przedewszystkiem nasze konie. Na jesieni wszędzie o owies i siano jest łatwo. Letnie jazdy miały wytrenować nasze wierzchowce. Jedna rzecz tylko była losem na loterji— czy będzie „polska jesień", czy szarugi? ale widać niebiosa sprzyjają jeździe — zmokliśmy coś tylko ze trzy razy.

Wreszcie nadszedł dzień pakowania. W rozłożone koce kładziemy prześcieradła (brak zaufania do noclegów), bieliznę na zmianę, sukienkę „cywilną", bluzkę. Do juszek idą przybory toaletowe, pantofelki. Na niektórych postojach tem wyekwipowaniem imponowaliśmy więcej, niż przejechanemi kilometrami. Pojawienie się moje w wizytowym stroju wywoływało zdumienie — jak to się wszystko wozi? Jak na każdej wycieczce, tak tembardziej na konnej, gdy się cały dzień spędza w grubej amazonce i butach — przebranie jest jedną z rozkoszy odpoczynku.

Z płaszczy od deszczu byliśmy zadowoleni, przemiękały dopiero po kilku godzinach. O jednem tylko nie pomyśleliśmy — o brezentowych, względnie ceratowych pokrowcach na koce, na przyszły raz już bez nich nie ruszymy; gdyby nie łaskawe „babie lato", smętnieby wyglądały nasze rzeczy i noclegi.

Wyruszyliśmy z Kowla z postanowieniem zwiedzenia czego się da — i z perspektywą dłuższego odpoczynku u rodziny w Krzemienieckiem i Zbaraskiem.

Pierwszy etap był krótki — 27 km., następne — dłuższe, do 60 km. Chodziło nam o to, aby zbytnio nie marudzić i z drugiej strony nie męczyć ani siebie, ani koni; żadnych rekordów nie zamierzaliśmy stawiać.

Przedewszystkiem musieliśmy mieć na uwadze zdrowie naszych koni — jakaś kulawizna mogłaby zupełnie zniweczyć nam plany. Pozatem moja klacz, Gazella, wywodząca swój błękitny ród w prostej linji od Gazelli Indostańskiej, wychowanej na piaskach Arabji — nie przekroczyła lat 7-miu, więc właściwie była jeszcze za młoda na taką eskapadę; jedynie moja lekka waga zdecydowała, że poszła. No i wytrzymała wszystkie trudy doskonale, była przytem niezmiennie miłą towarzyszką podróży. Prawda, że zachowywaliśmy sumiennie wszystkie przepisy jazdy. A więc w czasie codziennych, dłuższych niż 30 km. etapów, nie pozwalaliśmy sobie na żadne galopy. Jechaliśmy 1 — 2 km. kłusem, następny kilometr stępa, co dziesięć km. schodziliśmy na 10 minut z koni i prowadziliśmy je w ręku. Pod Dubnem, kiedy konie ogłupione ślizgawicą, zbite deszczem zaczęły wyraźnie okazywać zmęczenie, prawie 10 km. do miasta szliśmy obok nich.

Po Krzemieńcu musieliśmy się trzymać szosy, jako najkrótszej drogi, jedynie koło Młynowa mieliśmy kawał przepysznego traktu, jaki spotkać jeszcze można tylko w tych stronach, gdzie stangreci przechowują tradycję zakręcania szóstką, a gospodarze wymagają, by 10 wozów mogło pobok siebie jechać. Ta kryta darnią i zrzadka tylko koleinami przecinana droga jest wprost wymarzona dla końskich nóg. Choć wogóle narzekać nie możemy, wszystkie szosy miały szerokie pobocza, bo miejscowa ludność jedynie w czasie błota wjeżdża na kamienie, pozatem jeździ „po miękkim", marnując szerokie pasy ziemi. Nad budową dróg wre na kresach wszędzie wytężona praca, — mijaliśmy i twardą bazaltową szosę i smołowcowaną i nawet szklaną pod Krzemieńcem.

Jadąc tym, tak często w komunikatach z czasów wielkiej i polskiej wojny wspominanym szlakiem, znaczonym mogiłami i horodyszczami, staremi jakie dzieje tych ziem, minęliśmy posępną, bagnistą dolinę Stochodu, napoiliśmy konie w Styrze i Ikwie, zwiedziliśmy bujnie rozwijający się na ruinach dawnej sławy Łuck, który ongiś zrównany w prawach i niemal w znaczeniu z Krakowem i Lwowem i dziś kipi silnem życiem, zadziwia mnogością nowych budowli, porządkiem, tworczym rozmachem z jakim naprzykład przystąpił do osuszania sławnych bagnistych łąk, by powiększyć użyteczne tereny i zapewnić miastu park i błonia.



Na dziedzińcu zamku Jaremy.



Przed bramą zamku w Zbarażu.

Dubno także dźwignęło się z ruiny wojennej: stare mury zamku nad Ikwą i wielkie fosy starannie są utrzymane, a pałac Lubomirskich odzyskuje dawną piękną szatę, by stać się reprezentacyjnym gmachem państwowym.

Że czystość zewnętrzna nie jest tylko pozorna, mieliśmy możność przekonać się w czasie noclegów; musieliśmy oczywiście wybierać najpierw stajnie — a potem dopiero hotelik dla siebie. Mimo niezbyt zachęcającego widoku starozakonnych właścicieli — pono chrześcijanie jeszcze się hotelarstwa nie nauczyli — wszędzie pokoiki były czyste, ze świeżą pościelą bez dodatkowych lokatorów. Pozatem „myszuresi“ (miejscowa nazwa dla służących hotelowych) byli bardzo uprzejmi, a wynalazek wysuszenia naszej silnie przemoczonej garderoby w piekarni — jak to miało miejsce w Łucku — zasługuje na opatentowanie.

Także i gminy, w których kilkakrotnie zostawialiśmy w czasie dnia konie, odbijają czystością i starannem utrzymaniem otoczenia; poprostu nie można ich porównać z siostrzycami z kongresówki. Widać, że odgrywają w życiu swych stron ważną rolę. Uprzejmość z jaką się do nas odnoszono, nie pozostawiała nic do życzenia. Nieco dłużej zatrzymaliśmy się w Krzemieńcu. O ile wszystkie mijane miasteczka pulsują nowem życiem, jaśnieją wznoszonemi ścianami budowli, świadczących o ich rozroście — w Krzemieńcu mało się zmieniło od czasów, kiedy hucznie koleśno i konno ciągnęło ziemiaństwo na sławne zapusty w Atenach wołyńskich, a na białym ganku dworku, o który i dziś opierają się malwy, czytała pani Becu pełne tęsknoty Julkowe listy. Białe ściany liceum, jak i dawniej, rozbrzmiewają młodzieńczemi głosami

Na górę Bony wjechaliśmy konno. Dawne raporty wspominają, że tylko od wschodniej strony zamek był dostępniejszy i na niej skupiała się obrona — od miasta strzała z dołu puszczona nie dolatywała do połowy góry. I myśmy dostali się pomiędzy ruiny, idącą w kilkakrotne zakosy, drogą od wschodu — pną się nią nawet samochody, jak świadczyły ślady kół. Nie probowaliśmy dokazać sławnej w tych stronach jeździeckiej sztuki i zjechać od zamku w stronę miasta! pono przed wojną puścił się nią jeden oficer kozacki i kark skręcił razem z koniem. Ale kilku polskich ułanów pomyślnie dolinę osiągnęło. Z góry widok jest przepyszny, w rozsłonecznionem powietrzu dojrzeliśmy liczne kopuły Poczajowskiej Ławry — oddalonej od Krzemieńca o 20 km.

Porzuciliśmy potem trakt, a wjechaliśmy w „swój kraj“, mile gościły nas dwory jeszcze nie wydźwignięte z ruiny, a tułące się po oficynach i przybudówkach, wieczory mijały na rozkosznej gawędzie o dawnych sprawach, niesłychanych polowaniach z chartami, o tem życiu beztroskiem, które już nie powróci. Jakby baśń to groźna, a przerażająca, to znów promienna, snuły się dzieje tych stron — tak różnych od spokojnego Mazowsza — zawsze będących kresowemi strażnicami.

Zaczęły się teraz galopy po ścierniach, przedziwne w swym uroku jazdy naprzełaj, „gdzie płot żaden, rów żaden nogi (końskiej) nie utrudza, gdzie przestępując miedzę nie pytasz, że cudza“. Jeszcze nie przystąpiono do spóźnionych, z racji suszy zasiewów, więc wybierając sobie jakiś punkt orjentacyjny pędziliśmy przez ściernie, ziemniaczyska, podorywki. Gazelka tak się przyzwyczaiła, że skoro pod nogami szeleści słoma, to trzeba ruszyć w skok, że pewnego wieczoru, gdyśmy zasiedziawszy się u sąsiadów, wracali na obrane stałe leże w Hołotkach — poniosła mnie, skoro tylko znaleźliśmy się na rżysku. Było ciemno, tylko po ruchu konia miarkowałam, że lecimy z góry. Taka jazda w nieznane, ma dużo romantycznego uroku, zwłaszcza jeśli koń ma dobre oczy. Zato nawet stęp w tamtych stronach po deszczu może obrzydzić jazdę konno. Każda noga końska sunie wtedy w inną stronę, czasem zapada w jakąś bezdenną czeluść.

Do każdego terenu muszą się konie przyzwyczaić. Nasze, wychowane na płaszczyźnie, gdy przyszło zjeżdżać stromo w jary, początkowo nie umiały sobie zupełnie dać rady. „Łuna“, bardziej zrównoważona, wprędce odkryła, że najlepiej jest zsuwać się na zadzie, a przedniemi nogami tylko podpierać, Gazelka pierwsze kilka kroków stawiała z wahaniem, potem waliła galopem. Te niespodziewane, nieraz nagłe, rozdoły, zbocza wymagały dobrego prowadzenia wierzchowca w ręku i były doskonałą szkołą jazdy.

Swe wielkie zalety i doświadczenia nabyte już w raidzie wykazały oba nasze konie w czasie wycieczki do Zbaraża. Był to jeden z najpiękniejszych dni naszej drogi — lsy stały już całe w złocie, listawia w słońcu grały barwami tęczy nici babiego lata.

Przepych jesieni w królewskie szaty przystrajał wyniosłość zamku Jaremy. Smutnie tylko sterczały trzy kominy, bardziej rażąca ogromem pozostałość, niż gdyby to były bezkształtne szczątki murów. O sile obronnej więcej mówią dobrze głębokie fosy i porosłe zielenią ślady murów okalających miasto. Dojechaliśmy później na „stary zamek“ — na którymto wzgórzu, górującem nad całem Zbarażem, nawet ruin niema. Nic nie pozostało, prócz wspomnienia, że stąd patrzył na niezdobytą warownię potężny hetman kozacki i toczył walkę z Jeremim.

Podziwiamy talent Sienkiewicza, który Zbaraż znał tylko z opisów Kubali, a tak po mistrzowsku odtworzył rzeczywistość, że i dziś możemy trafić do miejsca, gdzie walczył Mały rycerz, gdzie Podbipięta ściął swoje „Trzy głowy“, gdzie się przekradał Skrzetuski.

Wracaliśmy przez szeroki, bezkresny, tatarski szlak, a później przez las Hnilicki, gdzie legł zamordowany rycerz z bajki — Emir Rzewuski.

Wyprawa zbaraska była rozkosznem dokończeniem wakacyj. W równem tempie, mając ściśle określony termin, odbyliśmy drogę powrotną, z mniej przyjemnem urozmaiceniem błota i ślizgawicy. *Z. Kańska.*

JAK PRACUJE OŚRODEK WYCH. FIZ. W WARSZAWIE

Warszawski Ośrodek Wychowania Fizycznego rozpoczął w roku bieżącym szereg nowych kursów i treningów sportowych w kompletach. Na szczególną uwagę zasługują następujące:

Pierwszy okres sportowej zaprawy zimowej, rozpoczęty.

W pierwszym okresie zimowej zaprawy sportowej, który ma na celu wzmocnienie organów wewnętrznych i trwać będzie przez 4-ry tygodnie. Udział bierze 125 kobiet i 130 mężczyzn, z klubów: Polonji, Warszawianki, Lauru, Sławy, Sarmaty, Strzelca, Głuchoniemych, Gwiazdy, Jaworu, Jedności, Makabi, oraz dość pokaźna liczba niestowarzyszonych.

Okres drugi zimowej zaprawy sportowej mający na celu **wzmocnienie mięśni,** rozpocznie się dnia 9 grudnia b. r.

Dalsze zapisy na okres 1-szy, jak i następne przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. Al. Ujazdowskie 1/3, telefon 892-68.

Drugi kurs gimnastyki Nils Bukh'a.

Ze względu na liczną frekwencję, Okręgowy Ośrodek W. F., organizuje 2-gi kurs gimnastyki N. Bukh'a, dostępny dla mężczyzn zaawansowanych już w gimnastyce.

Informacje i zapisy: Al. Ujazdowskie 1/3, telefon 892-68.

Gimnastyka dla starszych osób (kobiet i mężczyzn).

Ośrodek W. F. w Warszawie, chcąc przyjść z pomocą osobom starszym w utrzymaniu swych wartości fizycznych, jak również zdrowotnych, organizuje specjalne godziny gimnastyki dla kobiet oraz mężczyzn w wieku od lat 35-ciu, który rozpocznie się już w dniu 27-go b. m.

Zapisy i informacje: Al. Ujazdowskie 1/3, telefon 892-68.

W promieniach sztucznego słońca, odbywać się będą ćwiczenia w Ośrodku W. F.

W dniach najbliższych przeprowadzone będą w sali gimnastycznej Okręgowego Ośrodka W. F. próby zastosowania promieni sztucznego słońca, w czasie zaprawy zimowej sportowej i ćwiczeń gimnastycznych.



Marina Zanetti, jedna z najpiękniejszych lekkoatletek świata.

WŁOSKIE LEKKOATLETKI

Marina Zanetti, przewodnicząca włoskiej kobiecej federacji sportowej, podaje w sportowej prasie włoskiej szereg interesujących szczegółów o kobiecym sporcie włoskim.

Sport kobiecy we Włoszech — istnieje od niedawna. Niedawno rząd faszystowski zrozumiał, jak wielkie znaczenie dla kobiet ma kultura fizyczna i sport. Dotąd bardzo niewiele wprowadzano sportu dla kobiet. W szkołach — zaledwie parę godzin gimnastyki i nic sportu. Poza szkołą nawet — do niedawna nie było zorganizowanych zawodów, mistrzostw, związków i t. d.

Dopiero w roku 1923 powstała pierwsza sekcja sportów kobiecych, która w następstwie przekształciła się w Kobiecy Sportowy Związek Włoski. Związek przez pięć lat wegetował z trudem, dysponując minimalnemi środkami finansowemi i organizując zawody bardzo rzadko, obliczone tylko na konkurencję krajową.

Dopiero w roku 1928, kiedy we Włoszech pojawiła się „karta sportów", obejmująca listę sportów, uprawianych przez mężczyzn, większą uwagę zwrócono na sport kobiecy.

Komisarz Turati, uporawszy się z organizacją centralną sportu męskiego, postanowił głębiej wejrzeć w sprawy sportu kobiecego. W roku ubiegłym zorganizowano pierwszy mecz lekkoatletyczny międzynarodowy. Był to turniej lekkoatletyczny kobiecy, odbyty w Bolonji, w którym udział wzięły belgijki, francuski i niemki. Również w roku ubiegłym utworzone zostały komitety okręgowe dla sportu kobiecego i odtąd regularnie rozgrywane będą mistrzostwa okręgowe i państwowe. W roku bieżącym lekkoatletki włoskie brały udział w III kobiecych igrzyskach światowych.

Wyniki, osiągane obecnie przez włoszki, są dalekie od klasy światowej. Najbliższe lata wytężonej pracy przyniosą niewątpliwie znaczną poprawę wyników i dadzą Europie szereg wysokiej klasy zawodniczek.

W chwili obecnej najlepsze lekkoatletki włoskie są następujące: w rzucie dyskiem i skoku wzwyż — Vivenza, w biegach na 50 i 80 mtr. — Bonfanti, w pchnięciu kulą — Marchini, która jest zarazem rekordzistką włoską w biegach na 800 i 1000 metrów.

Prócz lekkiej atletyki włoszki uprawiają piłkę koszykową, hokej i biegi naprzełaj.

ORGANIZACJA ZAWODÓW STRZELECKICH

Od Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i P. W. otrzymaliśmy wskazanie co do organizacji zawodów strzeleckich, które poniżej zamieszczamy:

Wobec wzrastającego ruchu w dziedzinie sportu strzeleckiego oraz na skutek organizowania w terenie przeróżnych imprez strzeleckich przez stowarzyszenia, kluby i towarzystwa — powstają niejednokrotnie różnice zdań pomiędzy poszczególnemi organizacjami, bądź też osobami, w kwestji kompetencji organizowania zawodów strzeleckich o mistrzostwo pewnej miejscowości, okręgu lub innych zawodów o charakterze międzyklubowym lub ogólnym względnie w kwestji zatwierdzenia uzyskanych wyników jako mistrzostw lub rekordów.

Aby usunąć wątpliwości, wyjaśnia się, że:

1) ogólne kierownictwo ruchem sportowo-strzeleckim w kraju należy do Państwowego Urzędu W. F. i P. W., który jako państwowa władza sportowa nadaje kierunek i przestrzega prawidłowości w organizowaniu sportu strzeleckiego,

2) tylko Związek Strzelecki posiada od 1921 r. mandat reprezentacji sportu strzeleckiego na wewnątrz i zewnątrz kraju jako oficjalny członek Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Związku Polskich Związków Sportowych. Mandat ten potwierdził Państwowy Urząd W. F. i P. W.,

3) Towarzystwa i stowarzyszenia strzeleckie przeprowadzają zawody strzeleckie wewnętrzne — według własnego uznania. O ile jednak chcą uzyskać zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów i aby zawody przez organizowanie nabrały charakteru oficjalnego, a nie wewnętrznego, powinny władze stowarzyszeń postarać się uprzednio o zatwierdzenie przez Związek Strzelecki swych programów, a następnie, — po zakończonych zawodach, — o zatwierdzenie mistrzostw wzgl. rekordów również przez Związek Strzelecki,

4) odnośnie zawodów strzeleckich, organizowanych przez władze wojskowe oraz udział osób wojskowych w zawodach, organizowanych przez cywilne organizacje strzeleckie, stowarzyszenia w. f. wzgl. p. w., — po porozumieniu się z Szefem Departamentu Piechoty M. S. Wojsk. wyjaśniam, jak następuje:

a) wszelkie mistrzostwa i rekordy, zdobywane w zawodach strzeleckich, organizowanych przez wojsko, może zatwierdzać jedynie odnośna władza wojskowa,

Wyniki zawodów z wyciągiem z protokółu strzeleckiego może, według własnego uznania, przesłać odnośna władza wojskowa do wiadomości Związku Strzeleckiego,

b) zatwierdzenie mistrzostw i rekordów, zdobytych przez osoby wojskowe w zawodach strzeleckich, organizowanych poza wojskiem, należy do kompetencji Związku Strzeleckiego.

5) odnośnie podziału zawodów na rodzaje i ustalenia terminów wydane zostaną przez P. U. W. F. i P. W. oddzielne zarządzenia.

Zatwierdzona przez P. U. W. F. i P. W. odznaka strzelecka Związku Strzeleckiego nosi charakter sportowy i ogólnopolski i może być nadawana w myśl postanowień zatwierdzonego statutu.

O UTRZYMANIU SAL GIMNASTYCZNYCH W AUSTRJI W CZYSTOŚCI

Szkolne sale gimnastyczne nie wszędzie jeszcze odpowiadają wymaganiom zdrowotności. Zwłaszcza utrzymywanie ich w czystości pozostawia dużo do życzenia. Ministerstwo Oświaty zaleca przeto ścisłe przestrzeganie zasad następujących:

1. Do sal gimnastycznych nie wolno jest wchodzić w zwykłem obuwiu, noszonem na ulicy. Dzieci powinny ćwiczyć boso (zwłaszcza w lecie), co jest również wskazane ze względu na prawidłowy rozwój stopy, lub też winny nosić lekkie obuwie gimnastyczne lub skarpetki, które małym kosztem można wykonać w domu. Obuwia gimnastycznego nie należy nosić nigdzie poza salą gimnastyczną, a więc ani na boisku, ani w domu. Zmiana obuwia musi się odbywać poza salą gimnastyczną. Obuwie gimnastyczne winno być oczyszczone przed wejściem na salę (rogóżka, mokra ścierka).

Przygodni goście, wchodzący do sali (Rada nadzorcza, nauczyciele, rodzice, woźni) winni wdziewać na obuwie ochraniacze, które można sporządzić w szkole w bardzo prymitywny sposób.

Oczywiście i sam nauczyciel nie może pozostawać w czasie lekcji w obuwiu, noszonem na ulicy.

2. Rozporządzenie powyższe dotyczy również wszystkich związków gimnastycznych i sportowych, korzystających ze szkolnych sal gimnastycznych.

3. Znaczna ilość sal gimnastycznych, które w czasie wojny i w ciągu pierwszych lat po wojnie były używane na inne cele, obecnie przeznaczona jest znowu na cele pierwotne. Natomiast częste są wypadki, w których sale gimnastyczne używane są czy to przez same szkoły, czy też osoby i instytucje postronne, sporadycznie lub stale, jako miejsca zebrań i zabaw. Niektóre sale gimnastyczne używane są jako kino, inne jako sale odczytowe. Pomimo całego uznania, zwłaszcza dla celów oświatowych, nie można uznać za dobre, że do sali gimnastycznej stale napływa znaczna ilość osób w obuwiu, noszonem na ulicy. Wiadomo z doświadczenia, że dostateczne oczyszczenie sali jest w takich wypadkach niewykonalne.

Należy przeto starać się unieważniać wszelkie umowy, zobowiązania i t. d., dotyczące używania sal gimnastycznych do celów innych, niż gimnastyka.

W razie, jeżeli absolutnie niepodobna zapobiedz urządzeniu w sali gimnastycznej zebrania czy zabawy, trzeba starać się z całą sumiennością, aby przybywający czyścili gruntownie nogi przed wejściem na salę i aby sala była gruntownie sprzątana przed każdą lekcją. W żadnym zaś razie zebrania, urządzane w sali gimnastycznej, nie powinny mieć wpływu na normalny bieg lekcji gimnastyki.

4. W niektórych szkołach, zwłaszcza średnich, w sali gimnastycznej odbywają się również przemówienia. O ile nie można tego zmienić, to należy przynajmniej przestrzegać przepisów, zawartych w punkcie 3.

5. Używanie do podłóg oleju jest zabronione, gdyż przy używaniu oleju łatwiej jest o pośliznięcie się przy biegach i skokach, a pozatem podłoga natłuszczona nie nadaje się do ćwiczeń w pozycji siedzącej i leżącej, wreszcie naoliwianie czyni niemożliwem przecierane podłogi mokrą ścierką, dające jedyną rękojmię usunięcia kurzu.

Zamiast stosowania oleju zaleca się, co następuje:

a) szorowanie,

b) zalepianie szpar kitem szklanym,

c) zaciąganie podłogi pokostem z olejem lnianym,

d) pokrywanie potem lakierem.

Przestrzeganie powyższych wskazówek daje rękojmię, że podłoga będzie czysta i że będzie w zupełności odpowiadała swemu celowi, a nadto że będzie trwalsza, tak że koszta szybko się zamortyzują.

6. Trzeba, aby ćwiczący po za sprzątaniem sali oraz odkurzaniem ścian i przyrządów przed każdą lekcją przecierali podłogę mokrą ścierką. Ścierkę taką umocowuje się na dolnym końcu drąga i uczniowie przeciągają drąg przez całą podłogę. Jes to dziełem kilku minut. Ścierkę należy zawsze płókać po użyciu.

Wizytatorzy winni sprawdzać, czy szkoły stosują się do tych wskazówek.

STAN MISTRZOSTW POLSKI W GRACH SPORTOWYCH

Po raz już trzeci rozgrywane są mistrzostwa Polski w grach sportowych. W r. 1929 wyłonieni zostali mistrzowie Polski w siatkówce kobiecej — AZS warszawski, w kobiecej koszykówce — Cracovia przed Ł. K. S. i w hazenie — Łódzki K. S. przed warszawską Grażyną.

W czerwcu r. b. urządzony w Lublinie turniej siatkówki wyeliminował jako mistrzynię zespół stołeczny A. Z. S.-u. Nasz mistrz w siatkówce przedstawia rzeczywiście bardzo wysoki poziom gry. Od szeregu lat nie znajduje równego sobie rywala w kraju. Żałować należy, iż program Praskich Igrzysk Kobiecych nie przewidywał turnieju w tej grze, gdyż Polska miałaby bardzo duże szanse na zwycięstwo.

W pozostałych grach mistrzostwa rozpoczęto zbyt późno, nie wykorzystując wcale września. Rozgrywki są już na ukończeniu, jednak ostatnie mecze odbędą się dopiero w początkach grudnia. Wyjaśniona już definitywnie jest sytuacja w koszykówce. Mianowicie Łódzki K. S. dzięki zwycięstwu 15:12 nad AZS w Warszawie, oraz nad zeszłorocznym mistrzem Cracovią 22:3 i ostatnio znowu nad AZS 7:4 w Łodzi — zapewnił sobie pierwsze miejsce. AZS chociaż pokonał Cracovię w Krakowie 17:6, i ma również szanse wygrania rewanżu w Warszawie, nawet w razie przegrania ostatniego meczu Ł. K. S. z Cracovią, nie może łodziankom wydrzeć mistrzostwa. Zaszczytny ten tytuł dostaje się słusznie Ł. K. S., gdyż łodzianki najdłużej w Polsce, od kilku już lat grają w koszykówkę, gdy warszawianki i krakowianki tą grą na serjo zajęły się niespełna przed dwoma laty.

W hazenie, tak jak i w roku zeszłym, dopuszczono do rozgrywek tylko mistrzów Warszawy i Łodzi. Uchwałą zarządu P. Z. G. S., opierającego się na Postanowieniach P. Z. G. S., Wartę, mistrza nowopowstałego ośrodka hazeny Poznania, uznano za klub B-klasowy, jako utworzony w r. bieżącym. Do mistrzostw zatem może się stawić Warta dopiero w roku przyszłym, po rozegraniu spotkań kwalifikacyjnych. Aczkolwiek młoda drużyna Warty jest bardzo silna, jak tego dowiodła zwyciężając na wiosnę Polonję warszawską 7:6 i w rozgrywkach miałaby zpewnością coś do powiedzenia.

Sytuacja w finałowych rozgrywkach hazeny jest taka, że w Warszawie wygrał AZS 3:1, w Łodzi — Ł. K. S. 4:2. O mistrzostwie zatem zadecyduje trzecie spotkanie. Która drużyna bardziej zasługuje na zaszczyt piastowania tytułu mistrzowskiego — trudno ocenić, większa jednak tradycja hazeny w Warszawie, większa ilość równorzędnych zespołów — przemawiają raczej za AZS.

Niewiele już zatem pozostało spotkań do rozegrania, jednak chłody jesienne, deszcze i rozmiękłe boiska — zmuszają do gry w salach. Rozpoczynając mistrzostwa o miesiąc wcześniej, uniknęłoby się tych przykrych konsekwencyj, stwarzających nienormalne warunki zawodów.

Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK

B. T. W. 1920 — 1930. Działalność Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego w pierwszych 10-ciu latach istnienia.

Wydanie jubileuszowe B. T. W. stanowi pamiątkę dziesięciolecia pracy i rozwoju. Obszerny opis wysiłków i prac, do-

konanych przez bydgoskich wioślarzy na przestrzeni 10 lat, robi wrażenie imponujące. B. T. W. — to dzisiaj jeden z największych, najlepszych, najsprawniej działających klubów wioślarskich w Polsce.

Monografja B. T. W. wydana bardzo starannie, na pięknym papierze, z bardzo ładnemi ilustracjami i ciekawie opracowanym tekstem — zainteresować winna każdego wioślarza polskiego.

B. T. W. — to wzór pracy, tężyzny i niezmordowanego wysiłku dla dobra sportu polskiego. Doskonale przeprowadzoną organizacją regat międzynarodowych o mistrzostwa Europy w roku ubiegłym — walnie przyczyniło się Bydgoskie T-wo Wioślarskie do urobienia nam doskonałej opinji zagranicą o naszych zdolnościach organizacyjnych i dobrym poziomie polskiego sportu.

Krótki, prosty, męski opis rozwoju B. T. W., pozbawiony zbytecznych kadzideł pod własnym adresem, wystawia B. T. W. chlubne świadectwo. Historja B. T. W. to jedna z ładniejszych kart organizacyjnych sportu polskiego, w pełni zasługująca na naśladowanie.

Kpt. Żelazny Czesław. Jak organizować zawody strzeleckie. Warszawa 1930. Nakładem „Junaka“, organu tygodn. Wojew. Kom. W. F. i P. W. Poznań — Toruń.

Szczegółowy podręcznik, który oddawać będzie nieocenione usługi przy organizowaniu zawodów strzeleckich wszystkim klubom i stowarzyszeniom.

Autor omawia wyczerpująco szczegóły organizacyjne, techniczne i wychowawcze zawodów strzeleckich. Tem cenniejsze są jego wskazania, że oparte na dużem doświadczeniu osobistem i doskonałej znajomości stosunków zagranicznych w strzelectwie.

Szybki rozwój naszego sportu strzeleckiego będzie miał dzielnego sprzymierzeńca w postaci napisanej przez kpt. Żelaznego książki, która drobiazgowo nauczy umiejętności organizowania zawodów, nie pomijając ani jednego z ważniejszych szczegółów.

Flisak Józef: „Ruch boiskowy amerykański“. Nakładem „Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem“ ukazała się w druku praca p. t. „Ruch boiskowy amerykański“ (Odbitka z „Opieki nad Dzieckiem“. Rok VIII, zeszyt 6, 7, 8 — 1930).

Praca ta, omawiająca aktualne zagadnienie ruchu boiskowego w Ameryce, zawiera następujące rozdziały: Źródło rozwoju boisk w Ameryce — Amerykański Związek Boiskowy („Play-Grand Association of Ameryca“) — Urządzenie boiska — kierownik Boiska „Dyrektor“ — Program boiskowy. Broszura ilustrowana najbardziej charakterystycznemi czynnościami świata dziecięcego w „ogródkach Jordanowskich“ obejmuje wraz z francuskim tekstem 27 str.

Praca ta powinna znaleźć się nietylko w rękach kierowników ćwiczeń fizycznych, Komitetów W. F. i P. W., ale może również oddać wielkie usługi przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji życia sportowego, a zwłaszcza „ruchu Jordanowskiego“ w Polsce.

Do nabycia w „Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem“ (Warszawa — Jasna 11, II p.) oraz we wszystkich księgarniach w cenie 80 gr.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ BUDUJE SCHRONISKO DLA INSTRUKTORÓW

Dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku „Domu Ludowego“ w Bukowinie, Komenda Główna W. F. i P. W. Federacji Z. M. W. otrzymała obszerną parcelę pod budowę schroniska dla instruktorów W. F. i P. W. Federacji.

Prace koło budowy schroniska już się rozpoczęły i według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ono oddane do użytku w końcu grudnia r. b.

Komenda Główna, budując w Bukowinie schronisko, ma na celu poza stworzeniem azylu dla instruktorów i członków Przysp. Wojsk. Federacji, również stworzenie bazy dla wycieczek i poszczególnych członków innych organizacyj, młodzieży szkolnej, akademickiej i t. p.

Zważywszy, że Bukowina znajduje się na bardzo uczęszczanym szlaku wycieczkowym, prowadzącym z Pienin przez Czorsztyn w Tatry, schronisko w tym punkcie mieć będzie donosłe znaczenie dla ruchu turystycznego na Podhalu.

Komenda Główna przewidziała szereg ulg w korzystaniu ze schroniska dla tych osób, któreby zechciały przyjść z pomocą materjalną przy budowie n. p. osoby wpłacające tysiąc złotych będą miały prawo korzystania ze schroniska bezpłatnie dożywotnio 30 dni rocznie, wpłacający 500 zł. 10 lat, 21 dni rocznie. 250 zł. 5 lat, 14 dni rocznie i t. d.

Po wygaśnięciu prawa bezpłatnego korzystania ofiarodawcom przysługuje prawo ulg i pierwszeństwa w korzystaniu ze schroniska.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu“ przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach od 12 — 2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 3 złote. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo. 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. zł. 60; 1/8 kol. zł. 35; 1/16 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Wydawca: E. Grocholska. Druk. „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.